Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
№ 15. Radom, Niedziela 29 Września 1929 r. Rok III. Cena 15 groszy.

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego
Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna Nr. 3.
Telefon Nr. 414.
Konto P. K. O. Nr. 64520 należy zaznaczyć, że pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.
Prenumerata rocznie 4 zł.
„ półrocznie 2 zł.

NASZE STANOWISKO.

Życie nasze publiczne nastawione jest dzisiaj na jeden punkt widzenia.

Z rządem czy przeciw rządowi.

Pod tym kątem widzenia patrzy się na wszelkie przejawy życia narodowego i państwowego i pod tym kątem widzenia ocenia się wszelkie poczynania ugrupowań, czy też nawet jednostek, które często od polityki stoją bardzo daleko.

Taka jest dzisiaj niestety ogólna sytuacja w kraju i stanowisku temu hołdują zarówno organizacje opozycyjne w stosunku do rządu, jak i również i sam rząd.

O tem, żeby ktoś mógł się wznieść ponad tę sytuację, nikt nie chce myśleć i temu nikt nie chce nawet uwierzyć.

A to byłaby jedyna droga wiodąca do wolności obywatelskiej, do patrjotyzmu, do walki z przerostem czy to partyjnictwa, czy też możnowładnych klik.

I pracę tę musi ktoś podjąć i poprowadzić — **w imię dobra i bezpieczeństwa państwa i w imię dobra i interesu narodu polskiego.**

W przepowiedniach dotyczących losów narodu polskiego na najbliższą przyszłość, taka sytuacja, jak obecna, była przewidziana. I powiedziano jest dalej, że odrodzenie z tego stanu wyjdzie od niewielkiej grupy społecznej o ideałach narodowych i chrześcijańskich w swem programie.

Nie chcemy przeceniać naszych poczynań, ale kto wie, czy właśnie rola pogodzenia rozbitego społeczeństwa polskiego nie jest naszym właśnie udziałem.

Z ducha, z programu, z zasad wypływa, że opatrzność nie komu innemu, lecz właśnie nam role taką do spełnienia w dziejach Polski wyznaczyła.

— *A jeśli usłyszycie głos Pana, nie zatwardzajcie serc waszych* — mówi psalmista,—zwłaszcza jeśli głos ten dotyczy nie jednostki, lecz narodu całego. Zdajemy sobie sprawę, że rola ta jest wielką, trudną i niewdzięczną. Godzenie nie zawsze prowadzi się drogą pokoju, pobłażliwości, czy ustępliwości, pokój często trzeba wprowadzać walką i bezwzględnością.

I jeśli z jednej strony ukazywać należy błogosławieństwo pokoju, to często w ręku trzymać trzeba rózgę.

W poprzednim artykule wykazaliśmy słabość i bezpłodność opozycji antirządowej. I dzisiaj, po artykule marszałka Piłsudskiego pod tyt. „Gasnącemu Słońcu" — okazało się, że mieliśmy rację. Opozycja socjalistów i wyzwoleńców była komedją odgrywania dlatego, aby samemu ująć choć garstkę władzy. Obawa przed utratą wpływów w Kasach Chorych i Magistratach, gnała tow. Daszyńskiego z rozwianym włosem do Belwederu, tylko na szczęście napróżno. Opozycja zaś prawicy, jakkolwiek szczera, jest jednak słabą i prowadzona, jak zwykle, niedołężnie.

Jakaż więc jest nasza pozycja — nas chrześcijańskich demokratów i społeczników. Wszak w Polsce jest dużo zła, wiele niepewności i masa niezdrowego protekcjonizmu i niszczącego marnotrawstwa. Co robić? Walczyć z tem wszystkiem i z temi ludźmi od których to zło płynie. Walczyć odważnie i śmiało—**to będzie bezwzględna opozycja i tej się nie bać.** Wszak my nie mamy nic do stracenia, ani Kas, ani Magistratów, ani Starostw, ani innych wielkich urzędów.

Lecz gdy przyjdzie, choćby z innej strony głos rozsądku, głos wołający do wspólnej pracy, do budowania wielkiej pięknej ojczyzny, to idziemy na ten głos, idziemy z ochoczem sercem, z jasnem i otwartem czołem i z zakasanemi rękoma. Nie patrzymy kto nas do tej pracy woła, czy to będzie nasz chadek, czy endek, czy sanator, czy piłsudczyk, czy nawet socjalista.

Polska nie jest własnością tej lub innej partji, czy też tego lub innego człowieka, — Polska jest własnością narodu Polskiego, a wszyscy ci marszałkowie, ministrowie, posłowie i inni dygnitarze tylko Jej dobrze, często nawet zadobrze płatnemi sługami, wszyscy my zaś w obliczu Jej Majestatu będziemy zawsze dobremi i wiernemi dziećmi.

E. S.

Rozpowszechniajcie „HASŁO."

PRZEMYSŁ GÓRNICZY W POLSCE.

Ziemia polska kryje w swem wnętrzu nieprzebrane skarby, których wydobywanie ma dla naszego kraju ogromne znaczenie. Produkcja górnicza w Polsce nie odpowiada jeszcze tym wielkim bogactwom, jakie się we wnętrzu naszej ziemi znajdują, bo brak nam urządzeń i środków technicznych, niezbędnych do wydajnej eksploatacji. Potrzebne są olbrzymie kapitały, które musimy najpierw zdobyć.

Głównym produktem górniczym jest węgiel kamienny. Polska bardzo bogata jest w zasoby węgla i stoi pod tym względem na trzecim miejscu w Europie, a na czwartem na całym świecie. Obliczono nawet, że węgla powinno nam starczyć na dwa tysiące lat. Dziś już jest węgiel źródłem wielkich dochodów dla naszego państwa. W 106 kopalniach polskich, zatrudniających 150 tysięcy robotników, wydobywa się rocznie 400 miljonów metrów (sto kilowych). Z tego większość zużywa się w kraju, a 140 miljonów metrów wywozi się zagranicę za sumę 440 miljonów złotych. Ponadto z węgla wytwarza się gaz świetlny, smołę, amoniak, naftalinę, benzol i wiele innych rzeczy, które znów przemysł chemiczny przetwarza na różne barwniki, pachnidła, środki lecznicze, materjały wybuchowe i t. p.

Po węglu, drugim takim skarbem, wydobywanym z wnętrza ziemi polskiej jest ruda żelazna, która daje żelazo. Żelazo jest to najważniejszy i najtańszy metal, bez którego trudno się obyć. Z naszej rudy w polskich hutach wytapia się 6 miljonów 180 tysięcy metr. żelaza, a stali 12 miljonów 360 tysięcy metrów. W hutach żelaznych pracuje 42 tysiące robotników.

Z innych metali posiada Polska duże pokłady rudy cynkowej. Cynku przetapia się w Polsce rocznie jeden miljon 500 tysięcy metrów. Wywozi go się bardzo dużo do dalekich nawet krajów za sumę 180 miljonów zł. rocznie. Łącznie z cynkiem występuje ołów, którego rocznie wydobywa się 280 tysięcy metrów, oraz srebro, które choć w niewielkiej ilości, także w Polsce się znajduje. Rocznie srebra wydobywa się 150 metrów.

Z ród cynkowej i ołowianej wytapia się w Polsce rzadko w innych krajach spotykany metal, mianowicie k a d m, służący do wyrobu farby, przyborów fotograficznych, ogni sztucznych i środków leczniczych. W Polsce otrzymuje go się blisko 500 metrów, co stanowi prawie całość światowej produkcji kadmu.

Oprócz metali wielkim naszem bogactwem jest sól, której mamy olbrzymie jeszcze pokłady i naftę. Nafty i przetworów z ropy naftowej wywozi się z Polski rocznie za 100 miljonów zł.

Prócz tych ziemia Polska chowa jeszcze w swem wnętrzu takie bogactwa, jak źródła lecznicze, złoża marmórów, granitu, gipsu, siarki, wapniaka, torfu. Dzięki tym skarbom kryjącym się w Polskiej ziemi, przemysł nasz coraz wydatniej się dźwiga i rokuje sobie świetną przyszłość. Dziś w przemyśle polskim pracuje przeszło miljon robotników. Wiele rzeczy wyrabiamy już sami, jak wyszukane maszyny, samoloty, samochody, parowozy, wagony kolejowe, lokomobile, tramwaje, sukna dorównujące zupełnie angielskim, płótna, sztuczne jedwabie, skóry, meble, papier, wyroby chemiczne i tyle, tyle innych rzeczy. Niektóre z tych wyrobów nie ustępują w niczem zagranicznym, a nawet je przewyższają.

Jeżeli jednak nie odczuwamy jeszcze dostatku w swej ojczyźnie, jeżeli polski przemysł ma te czy inne braki, pochodzi to stąd, że wyrwaliśmy wrogom naszym Polskę, ale przez tych wrogów obdartą. Dziś dorabiać się musimy i 10 lat pracy w naszej ojczyźnie wykazuje, że dorabiamy się szybko, że już zagranica nam zazdrości i niechętnem nawet okiem patrzy, że zaprędko potężniejemy.

Więcej wiary w swe siły, więcej zgody, jednomyślności i wyrozumiałości, a staniemy się potężnym narodem.

Warto sobie przypomnieć...

Od pewnego czasu prasa narodowo-demokratyczna zajęła się bardzo Chrześcijańską Domokracją i „Rzeczpospolitą“.

Czytając wynurzenia prasy endeckiej, odnosiło się wrażenie, że to przemawia prasa obozu, który nigdy żadnego błędu nie popełnił, który nie przechodził tarć i rozłamów, i to nie tak dawno, i który zawsze wiedział, czego chce, i był jednolity, jak granit.

Ale endecja ma krótką pamięć.

Więc np. „Myśl Niepodległa“, a za nią i „Gazeta Warszawska“ sięga aż do p. Romockiego, twierdząc, że był on komenderowany do sanacji. Z p. Romockim Ch. D. zerwała wszelkie stosunki polityczne z chwilą, gdy wstąpił do rządu prof. Bartla. Złożył on sam natychmiast mandat poselski i wejście jego wtedy do rządu było kwestją osobistych poglądów politycznych. Przy obecnych wyborach kandydował on na listach zwalczających Ch. D. O tem wszystkiem „Myśl Niepodległa“ powinna była wiedzieć, a „Gazeta Warszawska“ wiedziała, powtarza jednak z uporem godnym lepszej sprawy tę plotkę. Z równą słusznością moglibyśmy twierdzić, że poseł i długoletni czołowy działacz i redaktor endecki — p. Sadzewicz został przez swoje stronnictwo odkomenderowany do sanacji.

A poseł i parokrotnie minister z ramienia Narodowej Demokracji, p. Kucharski?

Został on narzucony przez endecję na ministra skarbu w rządzie większości narodowej i swoją nieudolnością oraz sławnym wyjazdem incognito z p. Hammerlingiem po pożyczkę do Londynu, skompromitował w społeczeństwie ideę rządów parlamentarnych i obóz narodowy. Ten sam mąż zaufania narodowej demokracji na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach państwowych (minister b. dzielnicy pruskiej, minister Przemysłu i Handlu, minister Skarbu) sprzedał zasłużony dziennik endecki we Lwowie sanacji, a z szeregów endecji po długich tarciach wewnętrznych wystąpiła grupa lwowska t. zw. „Zespół Stu“. Myśmy z powodu tych wewnętrznych trudności endecji nie odczuwali złośliwej radości, nie głosiliśmy triumfalnie, że się endecja „razpada i ginie“, chociaż wiadomem nam było, że ruch chrześcijańsko-społeczny jest przez różne odłamy endecji zwalczany.

Gdy jeden z ministrów endeckich — Stanisław Grabski — zawierał umowę z żydami, to mówiło się, że był to wymógł polityki narodowej; ale u innych zwykłą pomyłkę wyolbrzymia się aż do zaprzaństwa narodowego, zapominając o swoich handelsmanach. Taka metoda nie wprowadzi do uzyskania wpływów i uznania w kraju.

Przypomina ona ten okres, kiedy to endecja zwalczała niewybrednie Piastowców, a z Witosa robiła nieomal przestępcę, aby potem z tymiż Piastowcami robić rządy, na których czele stawał tenże Witos.

Kiedy przy tworzeniu koalicyjnego gabinetu Skrzyńskiego zwracano uwagę, że generał Żeligowski nie będzie odpowiednim kandydatem na ministra wojny, czemuśmy zresztą dali wtedy wyraz w prasie, to właśnie endecja przeforsowała tę kandydaturę. Nigdy jednak nie pisaliśmy, że w ten sposób endecja chciała przygotowywać przewrot majowy.

Tego rodzaju metody nie świadczyłyby o rozumie politycznym i dlatego dotychczas — nie zaczepiani — unikaliśmy ich stosowania.

Może miec Narodowa Demokracja duże zasługi dla Polski, nie chcemy ani usiłujemy ich pomniejszać, ale ma grzechy i błędy, któreby zalecały stosować trochę mniej tupetu, a więcej bezstronności i powagi w ocenie innych.

Z ruchu robotniczego organizacyjno-społecznego.

Starachowice—Wierzbnik.

Strajk górników w kopalni rudy. W poniedziałek 23 b. m., wybuchł strajk górników. Powodem strajku jest nieuwzględnienie przez Zarząd Zakładów Starachowickich żądań górników tyczących się niepotrącania górnikom za materjały wybuchowe—wobec niskich zarobków górniczych. Nadmienić tu należy, że Zarząd Kopalń Starachowickich na jednej kopalni rudy nic nie liczy górnikom za materjał wybuchowy, natomiast na 3 pozostałych kopalniach górnikom za materjał wybuchowy potrącano i to po cenach dosyć wysokich. Kiedy delegacja górników zwróciła się do Zarządu Kopalń o obniżenie ceny za materjały wybuchowe do 40%, przez co uniknęłoby się strajku—to i wówczas Zarząd Kopalń dał odpowiedź wymijającą, że rozpatrzy żądania górników, choć już przez 3 miesiące toczyły się pertraktacje i Zarząd Kopalń miał dosyć czasu na rozpatrzenie, a jednak ciągnął strunę, aż pękła...

W końcu nadmieniamy: że strajk jest całkowity a nie połowiczny, jak to podało jedno z pism radomskich. Strajkują wszyscy górnicy zakładów Starachowickich.

Wiec strajkujących górników.

W środę 25 b. m. odbył się wiec strajkujących górników, na który stawili się wszyscy górnicy

Na wiecu zdał sprawozdanie z akcji cennikowej i strajkowej— komitet strejkowy, z którego wynika, że strajk wybuchł tylko dzięki Zarządowi kopalń starachowickich, u którego brak było dobrej woli.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe w Niemczech.

Przez trzy dni, t. j. od 15 do 18 września odbywał się we Frankfurcie nad Menem kongres chrześcijańskich związków zawodowych Niemiec. Chrześcijańskie związki zawodowe w tym właśnie roku święciły 30-lecie swego istnienia.

W uroczystości kongresowej wzięli udział najwybitniejsi działacze wśród zawodowego ruchu chrześcijańskiego, na czele z oddanym duszą i ciałem temu ruchowi i znanym i głośnym działaczem p. Bernardem Otte. Z rzeczowych sprawozdań okazuje się, że chrześcijański ruch zawodowy w Niemczech jest potęgą. Na początku bowiem 1929 r. liczył koło ośmiuset tysięcy członków. Dochody ze składek członkowskich wynoszą miljony marek.

Ten rozwój chrześcijańskich związków zawodowych sprawił, że liczą się z nim nietylko przemysłowcy, ale liczy się rząd, liczą się czynniki polityczne. Na tegoroczny naprzykład kongres przybył i minister pracy, dr. Wissell, który, choć socjalista, życzył obradom powodzenia i z uznaniem odnosił się do chrześcijańskiej organizacji.

Obrady kongresu trwały cztery dni i były poświęcone sprawom zawodowym i zagadnieniom gospodarczym. Poruszono wszystkie ważniejsze sprawy dotyczące robotnika; robiono to w sposób poważny, daleki od cienia nawet demagogji. Każdy dzień obrad był dowodem, że robotnicy uważają się za część narodu i zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, że rozumieją ścisły związek, jaki zachodzi między położeniem robotników, a położeniem innych warstw.

Obecny stan ruchu zawodowego w Niemczech jest wynikiem długiej, bo trzydziestoletniej pracy tak samych członków, jak i przywódców, którzy w chrześcijańskim ruchu organizacyjnym olbrzymie położyli zasługi.

Ze sprawozdań jasno wypływa, że w Niemczech, podobnie, jak dziś w Polsce chrześcijański ruch robotniczy nieustannie napotykał na niemałe trudności. Tak samo, jak u nas, musiał walczyć z przeciwnikami ustawodawstwa, musiał bronić się przed zarzutami, jakoby opieka społeczna uniemożliwiała przemysłowi niemieckiemu konkurencję z przemysłem innych krajów. Przeciwnie, nakładając pewne ciężary na prawodawców, zmusiło ich ono do szukania innych dróg do zwycięstwa w walce konkurencyjnej, stało się bodźcem do wielu ulepszeń technicznych, wynalazków i odkryć.

Pod niejednym względem winny się wzorować na niemieckim chrześcijańskim ruchu zawodowym i nasze młode polskie chrześcijańskie organizacje, przedewszystkiem brać przykład, jak pracować w zgodzie, karności i jedności, a wówczas i nasz chrześcijański ruch robotniczy, który dość szybko w Polsce wzrasta, dojdzie do takich samych, jak w Niemczech, pięknych rezultatów.

O LEPSZE JUTRO.

Wobec zapowiadanych demonstracji komunistycznych w dniu 1-go sierpnia, mających wykazać siłę III międzynarodówki, mimo dużych nakładów wysiłku, to jednak na całym froncie ponieśli klęskę, stąd wyciągnąć można wnioski o osłabieniu wpływów wśród szerokich mas robotniczych. Znając ich zamiary wywrotowe, robotnik polski zrozumiał, że system rządzenia, jaki prowadzą bolszewicy, nie przyniesie dobrobytu klasie pracującej, o jakim zapewniali przywódcy komunizmu, wie aż nadto dobrze, że wszystkie obietnice to zwykłe kłamstwa demagogiczne, których używali dla poparcia rewolucji.

Zawiódł się chłop rosyjski dzięki ciemnocie, w jakiej był wychowany, dopiero po paru latach wyczekiwań lepszego jutra doszedł do wniosku, że rządy robotniczo - włościańskie nic nie zrobiły, by ulżyć mu ciężkiej doli, nie tylko że nie otrzymał ziemi, lecz co gorsze musi dzielić się tem co posiada. Drugim z kolei dobrodziejstwem, jest zamknięcie kościołów.

Z chwilą zamknięcia kościołów wprowadzono śluby cywilne, na przeciąg lat trzech.

A rezultat? Dzieci z chwilą rozwodu rzucone na pastwę losu, wychowawcą dla nich, jest ulica.

Bo na cóż im religja i kościoły, skoro większość przywódców komunizmu, to są żydzi, a wiadomo, że oni są najzaciętszemi wrogami kościoła i religji.

Przyjacielem Komunizmu jest nędza bezrobocia i trudne warunki bytu i tutaj walka z kumunizmem nie osiągnie pozytywnych rezultatów, przez zamykanie samych agitatorów do więzienia.

Nie wystarczy by do walki z tą chorobą społecznie wystąpić miał rząd, lecz wystąpić winno całe społeczeństwo, przez uświadomienie.

Wówczas kiedy społeczeństwo zrozumie, że zło istnieje i wspólnym wysiłkiem w imię dobra państwa znajdzie wyjście z trudnego położenia, zniszczy bakcyle w zarodku choroby społecznej, która niszczy zdrowy organizm społeczeństwa polskiego. *Szczepański.*

Również interwencja Inspektora Pracy 20 obwodu nie odniosła żadnego rezultatu, bo też trzeba zaznaczyć, że interwencja ta wypadła więcej niż słabo.

W dyskusji brali udział liczni górnicy oraz obecny na wiecu sekretarz Ch. Z. Z. z Wierzbnika St. Król i sekretarz okręgowy Chrz. Z. Z. St. Musiałek.

Uchwalono rezolucję: 1) Strajk prowadzić aż do osiągnięcia wysuniętych postulatów. 2) Wysłać delegację górników do Inspektora Pracy Okręgowego w Kielcach z petycją i tam wyjawić całą sprawę oraz prosić o zbadanie takowej i interwencję. *Esem.*

Ćmielów.

Chrz. Związek Ceramików.

O tem, że nasz związek ceramików w Ćmielowie rozwija się dobrze, świadczyć mogą ataki socjalistów skierowane przeciwko tej organizacji na łamach swojej czerwonej gazetki. Rozwojem związku chrześcijańskiego w Ćmielowie zaniepokoił się bardzo pan Bocian i aż z Krakowa przyfrunął, aby czerwone swe gniazdo ratować przed wyludnieniem. Rozpocząć chciał robotę utartą metodą akcji cennikowoj. Na konferencji z panem dyr. Syską nic nie zyskał, gdyż musiał przyznać, że fabryka walczy z ogromnemi trudnościami i ledwie dyszy i tylko dzięki obywatelskiemu stanowisku p. posła Burtana, właściciela fabryki Ćmielowskiej, fabryka ta nie została zamknięta.

Widząc jaknajdalej posuniętą uczciwość dyrekcji, pan Bocian zaczął się żalić na kolegę Sroczyńskiego, że prowadzi robotę organizacji chrześcijańskich na terenie fabryki. Pan dyr. Syska pobłażliwie zbył żale towarzysza, nie widział bowiem w pracy kolegi Sroczyńskiego nic zdrożnego.

Możemy zapewnić tow. Bociana, że ani my, ani kol. Sroczyński pracy swej nie zaprzestaniemy. Radzimy z podobnemi żalami zwrócić się do tow. Grzecznarowskiego w Radomiu, aby on sam i jego urzędnicy w magistracie i Kasie Chorych zechcieli zaprzestać swej socjalistycznej roboty w instytucjach publicznych i choć od czasu do czasu przyjęli do pracy jakiego chadeka, wtedy i my w Ćmielowie zajmiemy inne stanowisko, choćby nawet, że fabryka jest tylko prywatną własnością chadeckiego posła i działacza.

Co zaś do tych pożyczek udzielanych robotnikom, to towarzysz Bocian całkiem głupio się ośmieszył. Wtedy, gdy czerwone związki będą dawać pożyczki, t. j. dobrze, ale gdy to robią chrześcijańskie —to według zdania towarzysza—jest zbrodnią. Całkiem murzyńska moralność!

Z Zagożdżona.

W ubiegłą niedzielę o godz. 7-ej wieczorem staraniem Stow. Rob. Chrześć. w Zagożdżonie, p. Edw. Stępień wygłosił odczyt z przezroczami na temat „Palestyna dawniej i obecnie“.

Odczyt wzbudził należyte zainteresowanie i jest początkiem cyklu odczytów z dziedziny rozwoju ducha i kultury chrześcijańskiej.

Ze Skarżyska-Kamiennej.

Pierwszego maja pani profesorka tow. Bobowska, tak gorliwy w pochodzie czerwonym brała udział aż zgubiła kapelusz i tak pochodowi nadawała ton, że uczniom udzielił się jej zapał.

Więc w godzinach lekcyjnych wyległa młodzież na ulicę, i oto ozwał się gromki śpiew uczniów oczywiście „czerwonego“ (vide protokół policyjny).

Nieraz też widziano uczniów jak oknami klasy wychodzących na ulicę, a w klasie tumuld mimo, że tow. Bobowska udawała chyba, że to lekcje.

A skutek? wieść ogólna niesie, że wizytator na egzaminie maturalnym powiedział do dyrektora p. Bałtruszajtisa: „szkoda godzin na lekcję p. Bobowskiej“.

Ogólnie sądzono, że to koniec socjalistycznej nauki tow. Bobowskiej i takby było w każdej polskiej szkole.

Ale nie polak Bałtruszajtis, ku ogólnemu zdziwieniu tow. Bobowską nadal zatrzymał.

Ano wart pac pałaca. *(Kate)*

Sprostowanie sprostowania artykułu „Słowa“ z dnia 25 b. m.

Może i prawdą jest, że nieośmielił się p. Bałtruszajtis **ogłosić** święto pierwszego maja w szkole.

Natomiast prawdą jest, że nauczycieli widziano w pochodzie socjalistycznym, w czasie zajęć szkolnych i prawdą jest, że lekcję były w szkole prowadzone; prawdą jest, że młodzież z racji przerwanych lekcji wyległa na ulicę miasta ze śpiewem „czerwonego“ (patrz protokół policyjny). *(Kate).*

Przegląd prasy i stosunków miejscowych.

Posadka na zapas.

Pan inż. Radomski (morowy chłop) ten co tak wali fotelami w „Życiu Rabotniczem” — został mianowany naczelnym dyrektorem wszystkich magistrackich przedsiębiorstw, z tych jeszcze żywych i tych już umarłych. Warunki pracy następujące: sześcioletni kontrakt, 1.600 złotych miesięcznie, 5 pokojowe mieszkanie, opał, światło, samochód i t. p. różności.

Myślałby kto, że pan Radomski na P. P. S. zrobił cudowny interes. Tymczasem czytamy w jednym z numerów „Życia”, że tow. Radomski ofiarował w tym a tym miesiącu na dom ludowy w Radomiu 1000 zł. (tysiąc) nie licząc wydanych na fotele. Teraz zrozumiałą jest przyczyna tak wysokiego uposażenia!

Prezydent od wymyślania.

Jeden z naszych przyjaciół miał ciekawą rozmowę z pewnym robotnikiem należącym do P. P. S.

Mówili długo o Magistracie Radomskim, o Kasie Chorych i o innych instytucjach gdzie rządzą socjaliści. Robotnik był inteligentny i doskonale zdawał

sobie sprawę z takowych pomysłów gospodarki socjalistów w mieście, którzy miasto prowadzą do ruiny.

W zakończeniu jednak dodał: „Proszę pana, my doskonale zdajemy sobie sprawę, że tak jak obecnie gospodarować nie można, ale my wszystko jedno i tak głosować będziemy na Grzecznarowskiego. Jakby prezydentem był jaki endek, czy inny Komisarz rządowy, to musielibyśmy siedzieć cicho i w magistracie trzeba byłoby „znać mores", a tak to idzie się kupą do Grzecznarowskiego, robi się awanturę, **nawymyśla się** i musi być tak jak my chcemy".

Małpie przedstawienia.

Pamiętamy wszyscy, jak to przed wojną po naszych wioskach łaziły różne kacapy z małpkami.

Taki kacap grał na bałabajce, ktoś mu wtórował na benbenku a prowadzona na łańczuszku małpka pokazywała różne figle: „Kak staraja baba wodu nosiła" „pijany mużyk" i t. p. Ludziska zbiegali się z całej wsi i oglądali dziwowisko.

Dzisiaj podobne przedstawienia zostały wznowione w naszym powiecie, tylko nieco na inną modę.

Przyjeżdża np. do Orońska, czy innych Zalesic, jakiś pan instruktor, wynajmuje muzykanta i idąc przez wieś rżną od ucha. Ludziska się zbierają, ten i ów przytupuje do siarczystego, robi się taniec. A potym pan instruktor gada, na księży, na kościół i zakłada jakieś „koło" — może bezbożników, jak w Rosji, — niewiadomo. — Poczekamy jeszcze trochę, to zobaczymy co z tych „przedstawień" będzie.

Jatki ludzkie.

Widzę już, jak pan starosta po przeczytaniu tytułu — robi wielkie oczy. Gdzie co, jakie jatki, panie Magas? (komisarz policji — przyp. red.) A no, przy ul. Świeżej w Radomiu odbywają się co sobota zabawy „ludowe", gdzie zawsze ktoś kogoś pomaca scyzorykiem i z tego cała heca. W podwórzu jest ambulatorjum Kasy Chorych, więc bezpieczeństwo tamowania krwi zapewnione. — Nic strasznego, panie starosto!

Latający krokodyl polityczny.

Był sobie pewien pan nazwiskiem K. . . . . . jako znaki szczególne wymienione w paszporcie miał urzędowo stwierdzoną . . . . krótką nogę. Pan ten chiał koniecznie zrobić karjerę i marzył nawet o stolcu poselskim. Praca zaczęła mu dawać kołacze.

Był już nawet wiceprezesem „kanapen — fragen partji „Federacji." — Innym zarzucał w swej wyniosłości, że latają za interesem. — Ggy jednak z „Kanapy" go wylali — przeszedł do „Radomskiej" Frakcji — niby dawny rewolucjonista." A inni tymczasem siedzą, gdzie siedzieli. — Słychać już, że i „fraki" kręcą na p. K. nosem. — Może i ta tyczka chmielu się złamać. — Gdzie tu iść teraz? Posłowanie coś „djabli biorą" i z takiego pana posła — mogą zrobić to, że mu odbiorą tylko „p." —

Z kraju i świata.

Warszawa. Sesja sejmowa ma być zwołana w pierwszych dniach października. Przedmiotem obrad będzie prawdopodobnie sprawa budżetowa.

Jędrzejów. Na pociąg nocny podążający ze Szczucina do Jędrzejowa koło wsi Jesionki dokonano napadu. Pociąg wiózł znaczną gotówkę. Zamach udaremniono. Dochodzenie policyjne ujawniło, że organizatorami zamachu byli prezes i wiceprezes partyjnej organizacji „Frakcji" w Dąbrowie, Władysław Płoszaj i Kazimierz Cala. Aresztowani przyznali się do czynu i jako powód zamachu, podali chęć zdobycia funduszów dla organizacji, która, jak wiadomo nosi oficjalny tytuł Frakcji Rewolucyjnej.

Paryż. Od 37 dni we Francji panuje straszna posucha. Podobno według kronik od roku 1754 tak długiej suszy jeszcze nie było. Podobnie upalna jesień daje się we znaki mieszkańcom Krymu. Jak donoszą pisma rosyjskie, na półwyspie krymskim panują już od początku miesiąca tropikalne upały. Temperatura w cieniu dochodzi do 40 stopni Reaumüra.

Wiedeń. Na poniedziałkowym posiedzeniu rada ministrów austrjackich, uchwaliła ostateczny projekt rządowy w sprawie reformy konstytucji. Projekt ten wniesie kanclerz na posiedzenie Rady Narodowej i uzasadni go dłuższem przemówieniem. Projekt rządowy przewiduje rozszerzenie praw prezydenta, reformę wyborczą i przekształcenie Rady Związkowej.

Londyn. Liczba urzędowo zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła we wrześniu jeden miljon 150 tysięcy osób.

Berlin. Pruskie ministerjum skarbu opracowuje obecnie projekt, który wywołał powszechne rozgoryczenie i wielkie poruszenie w kołach urzędniczych państwa pruskiego. Projekt ten przewiduje obniżenie wszystkich pensji urzędniczych w przyszłym budżecie państwowym. Zarządzenie to ma być rzekomo konieczne celem zrównoważenia budżetu pruskiego.

Meksyk. Prześladowanie katolików w Meksyku nareszcie ustało. Pomiędzy Kościołem Kat. a Rządem meksykańskim została zawarta ugoda. Arcybiskup Meksyku Diaz, powrócił wśród wspaniałych uroczystości na dawny swój urząd w otoczeniu wielotysięcznych tłumów. Ks. Arcybiskup odprawił uroczyste nabożeństwo w Meksyku w kościele cudownej Matki Boskiej Gwadelupeńskiej.

Moskwa. W Moskwie wprowadzono kartki na mięso i jaja. Większe porcje mają otrzymywać podupadli na zdrowiu. Masło będzie wydawane tylko dzieciom poniżej lat 7. Równocześnie w zrosły ceny na produkty żywnościowe w handlu prywatnym.

Mińsk. Nad granicą polską w okolicy Mińska, bolszewicy przeprowadzili manewry, na których byli obecni członkowie rewolucyjnej rady wojennej oraz szereg wyższych wojskowych, tak z centralnego sztabu czerwonej armji, jak z poszczególnych okręgów wojskowych.

Redaktor odpowiedzialny—Edward Stępień. Druk S. Nowakowski—Radom. 3812-29. Wydawca: Zw. Stow. Rob. Chrześcijańskie